Nr. 1 Kraków, sobota 1 stycznia 1910 Rocznik XX.

Redakya i Ad ministracya: Kraków, ul. Lipa 11. Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 ml 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czkowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Z Novym Rokiem

rozpoczyna „Naprzód" dziewiętnasty rok swego wydawnictwa, a w ciągu roku minie 10 lat, odkąd „Naprzód" stał się pismem codziennem. **Ośmnaście lat istnienia pisma** jest najlepszym dowodem jego potrzeby. W ciągu tego czasu „Naprzód" ani na chwilę nie zeszedł z wytkniętej swoim programem drogi, walcząc ciągle z uciskiem i wyzyskiem, występując za szerzeniem oświaty, za uświadomieniem, za wywalczeniem jak najwięcej praw dla ludu.

„Naprzód" zawsze nieustraszenie wywystępował w obronie pokrzywdzonych, a wszyscy gnębiciele i wrogowie ludu mieli i mają w „Naprzodzie" wroga bez lęku. „Naprzód" nie kieruje się żadnymi względami, gdy chodzi o obronę czy to ogółu, czy to pokrzywdzonej jednostki: „Naprzód" jest **pismem zupełnie niezawisłem od osób czy stronnictw, lecz jest własnością i organem klasy pracującej, zorganizowanej w Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej.**

W myśl swych zasad „Naprzód" omawia otwarcie i krytycznie wszystkie zjawiska życia publicznego, oświetlając je ze stanowiska potrzeb i interesu klasy pracującej. Za pomocą telegramów i oryginalnych korespondencyj z kraju, z zaboru rosyjskiego i zagranicy informuje czytelników o wszystkich ważnych wydarzeniach tak w kraju, jak i zagranicą; nasz korespondent wiedeński podaje wiadomości z parlamentu i omawia całokształt polityki austryackiej; dział kroniki jest obfity i wyczerpujący wszystkie ważniejsze wydarzenia dnia.

W pierwszych dniach stycznia zacznie „Naprzód" drukować **najnowszą powieść Uptona Sinclaira** pod tytułem „Giełdziarze". Tow. Upton Sinclair jest autorem słynnych powieści z życia amerykańskiego: „Bagno" i „Metropolis", z których ostatnią drukowaliśmy w zeszłym roku w naszym felietonie. „Giełdziarze" rozgrywają się na tle zeszłorocznego krachu w Stanach Zjednoczonych.

Oprócz tego felietonu będziemy w ciągu roku drukowali cały szereg mniejszych felietonów.

Nasz dodatek książkowy w bieżącym roku obejmie słynną **powieść Leonidasa Andrejewa** p. t. „Historya siedmiu powieszonych", którą będziemy raz na tydzień dodawali odbiorcom „Naprzodu".

Towarzysze! **Rozpowszechniajcie „Naprzód", jednając mu coraz nowych abonentów.**

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Pruska ordynacya sejmowa a Polacy.

Rząd pruski wydał oficyalną statystykę wyborczą, gdzie mimo tendencyjnych usiłowań korzystnego oświetlenia obecnego systemu wyborów trójklasowych do sejmu, z ich jawnem i pośredniem głosowaniem i z niezmiernem uprzywilejowaniem klas bogatych — podaną została tabela, wykazująca w sposób jaskrawy szaloną niesprawiedliwość tego systemu. Mianowicie przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego głosowało 2,525.600 prawyborców. Z tej liczby można było ustalić przynależność partyjną 2,215.961; pozostała więc niewyjaśnioną takaż przynależność 309.639 prawyborców (co tworzy z górą 12%).

Otóż wedle urzędowych danych ogół „określonych" prawyborców rozdzielał się w następujący sposób pomiędzy różne stronnictwa i posiadał obok przytoczoną ilość posłów:

	prawyborców	posłów
Socyalni demokraci . .	601.093	7
Centrum	502.594	104
Konserwatyści . . .	356.110	152
Narodowo-liberalni . .	320.751	65
Polacy, Duńczycy i inne narodowości . . .	227.304	19
Wolnomyślna partya ludowa	98.498	28
Wolnokonserwatyści .	63.140	60
Związek agrarny . .	15.154	—
Antysemici	9.092	—
Razem	2,215.961	443

Otóż odpowiednio do swej liczebności powinniby socyalni demokraci posiadać **105** posłów (a nie 7!) i tworzyć klub najliczniejszy, po którym szłoby dopiero centrum z 88 mandatami. Konserwatyści nie mieliby 152 mandatów, a wolnokonserwatyści 60; lecz pierwsi liczyliby 62, a drudzy 11 posłów. Tak samo na wyborców, wkluczonych do rubryki: Polaków, Duńczyków i innych narodowości, przypadałoby 40, a nie 19 mandatów.

Różnice pomiędzy cyframi idealnemi a rzeczywistemi są tak bijące w oczy, że nie trzeba chyba kłaść zbytniego nacisku na to, iż obecny obraz sejmu nie odpowiada w zupełności stosunkom w kraju, że dzisiejsza większość reakcyjna w tym sejmie jest produktem sztucznym, że krzywda warstw ludowych jest potworną!

Z cyfr przytoczonych widzimy, iż obecna ordynacya, oparta o cenzus pieniężny, o połowę osłabia i żywioł polski w sejmie. Zdawałoby się, iż sejmowe Koło polskie powinno być zatem bezwarunkowym zwolennikiem jak najszerszej reformy sejmowej. A jednak.. Tu zacytujemy niedawny artykulik „Kuryera poznańskiego", zatytułowany „Koło sejmowe a pruska „reforma" wyborcza":

W dniu 11 stycznia rozpocznie sejm pruski swą działalność. Wówczas też niewątpliwie rząd przedstawi swój projekt „reformy" wyborczej, którego szczegóły dotąd trzyma się w tajemnicy. Krążą w prasie wieści, że tylko pośredni charakter wyborów ma być zniesiony, że zatrzymane natomiast mają być jawność wyborów i w zasadzie trzyklasowy system wyborczy. O rządowym projekcie „reformy" jako też o wskazanej wobec niego postawie społeczeństwa naszego wypowiemy swe zdanie, skoro projekt zostanie opublikowany. Dzisiaj notujemy w tej sprawie głos „Lecha", który pisze między innymi:

Chodzi o to, jakie ma stanowisko zająć sejmowe Koło polskie? Wobec ostatnich wypadków w parlamencie przy reformie finansowej zachodzi słuszna obawa, aby Koło polskie w sejmie pruskim nie zrobiło błędu. Centrum jako straż tylna konserwatystów umie łatwo wciągnąć posłów polskich w matnię. Może powtórzyć się to samo, na co patrzyliśmy w parlamencie niemieckim przy reformie finansowej. Dlatego już zawczasu poruszamy opinię publiczną. Nie wolno nam „wybierać mniejszego zła", jak przy reformie finansowej; nie wolno nam, jak przy reformie finansowej „woleć głosować z wierzącymi protestantami przeciwko niewierzącym". Tanimi frazesami obliczonymi na bezkrytyczne umysły byłoby teraz już niemożliwem zbyć wyborców. Za zyskanie wątpliwej wartości podarunku bezpośrednich wyborów nie mogą Polacy godzić się na jawność wyborów i uświęcać nadal ważenia głosów podług wysokości płaconego podatku. Społeczeństwo polskie domaga się równego, powszechnego głosowania. W walce o prawa wyborcze musimy stanąć bez wahania po stronie krzywdzonego jawnością wyborów ludu. Przeciwko takiej zmianie, jaką narzucić chce rząd, musi powstać silna i siły swej świadoma opozycya.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 30 grudnia.

Prezydent dr Leo otwiera posiedzenie o godz. 5·50.

Dr Krongold interpeluje, czy wdrożono pertraktacye z wojskowością o usunięcie laboratoryów artyleryjskich na Grzegórzkach; w przeciwnym razie stawia wniosek nagły o rozpoczęcie pertraktacyj.

Prezydent odpowiada, że sprawę tę poruszono z okazyi wybuchu prochowni w Woli Duchackiej i zrobiono mu w ministerstwie wojny odpowiednie przyrzeczenia. W razie niespełnienia ich rychłego prezydent zaurguje.

Dla sprostowania ksiąg gruntowych

w obrębie m. Krakowa gmina obowiązuje się urządzić odpowiedni lokal z opałem, usługą itd. i na ten cel wstawia się do budżetu za rok 1909 kredyt dodatkowy 1900 K, zaś do budżetu na r. 1910 wstawi się kwotę 3600 K, corocznie aż do ukończenia robót.

Na regulacyę ulicy Karmelickiej

uchwalono sprzedać właścicielowi realności pod l. 18 kawałek gruntu w objętości 1½ sążnia po 120 K za sążeń; równocześnie uchwalono linię regulacyjną tej części ulicy.

Na uporządkowanie ścieżek

na cmentarzu uchwalono kredyt dodatkowy 800 K, zaś

na utrzymanie czystości

i porządku w budynkach miejskich uchwalono kredyt dodatkowy 700 K.

Sprawa panoramy grunwaldzkiej.

Prezydent zawiadamia, że na ręce radcy Dąbrowskiego wpłynęło 39 prośb od komitetów gminnych stronnictwa ludowego za oddaniem barbakanu.

Wnioski w tej sprawie są 2: większości i mniejszości komitetu grunwaldzkiego i sekcyi szkolnej.

Wniosek większości brzmi:

„Komisye, nie wchodząc w sposób sfinansowania panoramy grunwaldzkiej, oświadczają się za wejściem w rokowania z pp. Stykami celem urządzenia panoramy i za udzieleniem zezwolenia na umieszczenie jej w rondlu bramy Floryańskiej na przeciąg lat 3 z zastrzeżeniem, iż rondel nie będzie uszkodzony".

Wniosek mniejszości brzmi:

„Rada miejska nie może przychylić się do prośby pp. Styków o odstąpienie barbakanu na cele panoramy grunwaldzkiej, natomiast jest gotowa ustąpić na czas pewien miejsce pod budynek na panoramę i udzielić nadto jednorazowej subwencyi w kwocie 10.000 K".

Dyskusya.

R. Dąbrowski (galerya bije brawo, za co prezydent grozi opróżnieniem jej) przemawia za udzieleniem barbakanu. Ostro powstaje, że sprawę tę narodową tu w sednie polskości traktowano na tajnych posiedzeniach, nazywając je konwentyklami i intrygami. (Prezydent przywołuje mowcę do porządku). Wśród ogromnej wesołości mowca występuje przeciw 11 towarzystwom artystycznym protestującym przeciw oddaniu barbakanu, nazywając je wyzyskiwaczami gminy i towarzystwem wzajemnej adoracyi.

Na wniosek r. Wasunga uchwalono zamknięcie dyskusyi, poczem przemawiali radcy: Nowak Stanisław, dr Gertler, Dębicki, prof. Bujwid, Kosobucki i Petelenz „za", a prof. Julian Nowak „przeciw".

Nowy wniosek.

Żywą wesołość wywołało przemówienie dra Staniszewskiego, który zalecał trakto-

CIENIE.

Nie mniemajcie, żem przyszedł dawać pokój na ziemię; nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz.
(Ewang. Mateusza, X. 34)

Przez pola racławickie do miejsca, gdzie czerni się w przestrzeni Krzyż Zwycięstwa, idzie, jak ranna mgła, w śmiertelnej białości oponach, o węgielnych oczach, woskowej twarzy Cień Królowa, symbol niewolnego Narodu.

W przestworzu rozlega się grzmot skalnego dzwonu. Nieskończony Czas bije weń młotem Wieczności, wieszcząc rozdroże lat.

Z Krzyża Zwycięstwa zstąpił żałobny, jak trumna... Cień-Miłość o pięciu krwawych ranach.

Dwa Cienie powitały się głębokiemi, jako smutek-ból, spojrzeniami.

Jak szelest tynku, spadającego ze stropów zamczyska, zaszemrał głos Królewej Cienia:

— Czyś Ty, Panie, zstąpił ze swojego tronu, aby — jako ja — ujrzeć zielony krzak nadziei, co mi go ma przysłać Wieczność w dzisiejszą noc Sylwestrową?

— Niewiasto — wyszeptał Cień Miłość — krzak to będzie cierpki, jak drzewo chiny. Zstąpiłem, aby ujrzeć plon, zeszły na Polu serc, żyźnionem rosą krwi z moich niezgojonych ran, bowiem żadne z lat nie przyniosło mi dotąd na nie gojącego balsamu.

— Panie! owóż i moje rany nie wszystkie zgojone. Nazwano mię Chrystusem Narodów, bom tyle wbitych miała gwoździ, co i Ty, Panie: jeden żelazną pięścią krzyżacką, drugi butem sybirskiego despoty, trzeci rękę władczyni mozaikowego tronu. Te już zgojone. Balsamem na nie były ostatnie tchnienia bohaterów, co wiały do mnie z tych oto pól, z szerokich płuc siermiężnych wojów, z okopów Warszawy Tronoburczyni, z piersi dzieci Wiosny Ludów i tych ostatnich, idących w rozpaczliwą walkę. Ale rana otwarta w sercu — broczy, Panie, rozorała ją dzieciobójcza ręka Zdrady. I na tę niemasz dla mnie balsamu...

— Słuchaj Niewiasto — i Cień-Miłość zciszył głos — a ci ostatni rycerze oskarda, łopat, warczących kół, ci z 1905 go? Wszak otworzyli swoje ofiornicze żyły, oddawali ducha w konwulsyach szubienicznych. Czemuś nie wskrześła i serca nie zgoiła?

— O Panie! Więc to były dreszcze Zmartwychwstania? Chciałam ci ja wtedy rozburzyć podziemny mój gmach, chciałam pobudzić zaklęte hufce — ale magowie rzekli mi, że to szum jakiejś błotnej fali bandytów, najętych przez krzyżaczy ród nabawił mię niezdrowej gorączki. Uśnij królowo — mówili — bo się żar wzmoże i... zamknęłam powieki...

— — — — — — — — — —

Dwóch Sędziwych zbliżyło się do miejsca misteryum. Jeden o rok starszy, ale schylony, jak łan po burzy.

— Królowo — wyrzekł pierwszy sędziwy — szukałem w ogrodzie Nadziei krzewów róż, jaśminów — ale przebacz, Pani, ogród zniszczony. Ten tylko krzew ocalał.

Cień-Królowa wzięła kierz do rąk, zerwała zeń liść i przytknęła do ust i płaczem jęknęła, jak wiatr w szczelinie wierzby:

— Piołun przyniosłeś, Sędziwy —

Drugi Sędziwy, zgięty w pałąk od ciężaru sakw zbliżył się przed oblicze Cienia Miłości. Wyjął ze sakw dwa olbrzymie, jako kamienie młyńskie, chleby: jeden biały, drugi zaś ciemny, jako stal i rzekł:

— Panie! oto są plony zebrane na Twojem polu serc, które zraszasz krwią. Ten jasny, który błyszczy niby perłami, to chleb dobry i lekki. Perły, co w niem błyszczą — to łzy krzywdy i krople potu Twojego Ludu. Spożywa go jednak niewielu. Ten zaś drugi, stalowy, na którym krwawią się rubiny, to chleb twardy i ciężki, jako granit Tatr. A spożywa go rzesza. Twardyć jest tak, że usta, co go pożywają, krew ostawiają, a onać zbiega się w rubiny. A ciężki jest, że ci, co go dźwigają, grzęzną w ile niedoli, a barki ich zgięte w kabłąk, jako grzbiety twardy grunt orzących wołów. A te wielkie sine plamy — Panie — to posoka tych, co olśnieni jutrznią nowej wiary wciąż idą na okopy, nagwożdżone bagnetami...

Skończył Sędziwy, a Cień-królowa wziął w ręce bochen chleba:

— Starcze! Wszak to granit!

— Królowo, toć jest chleb prawdziwy takoż i Twojego Ludu.

— A Cień Miłość rzekł do Sędziwego:

— Weź chleby one i pójdź za mną, a zatopimy je w Rzece Zapomnienia.

Sędziwy załkał:

— Długoż, Panie, będziesz topił Dolę Ludu Ziemi w smutnych falach Niepamięci?

— Sędziwy! Idź i czyń, coć rozkazałem, i tak czynić będą co rok Twoi następcy, aż przepełnione zostaną ciche fale Niepamięci i rzeka Zapomnienia wystąpi z brzegów i przemieniają się Jej ciche fale w bałwany Krzyku Upomnienia, w Pomruk Niedoli, w Wylew niszczącej a życiodajnej Siły. A ponad nią rozszaleje Orkan Lud, potężny jak ów rycerz Szalony Roland i w niwecz powali złote cielce, zerwie tyranom korony, zniesie szczyty zborów.

• • •

Jęknęły fale i zatoczyły kręgi, jak gdyby załamywały ramiona z rozpaczy.

Niespożyty młot Czasu ostatni raz się dźwignął, uderzył w skalny dzwon Wieczności: „Niosęć Miecz".

Noc Sylwestrowa konała...

K, W.

wanie tej sprawy jako administracyjnej t. j. usunąć ją z pod kompetencyi Rady i oddać prezydentowi do rozstrzygnięcia. Jako na analogię powołał się p. Staniszewski na to, że barbakan jest sobie zwykłym budynkiem miejskim jak np. Sukiennice, którymi przecież prezydent sam zarządza. Postawił też formalny wniosek, aby sprawę tę przekazać prezydentowi do załatwienia we własnym zakresie działania.

Dr Bandrowski w dłuższem przemówieniu bronił wniosku mniejszości komisyi.

Prezydent oświadczył się przeciw oddaniu sprawy jego kompetencyi ze względu na jej ważność i ze względu na niebezpieczny precedens, gdyż mógłby n. p. chcieć dysponować bramą Floryańską lub I. piętrem Sukiennic, gdy Muzeum Narodowe zostanie przeniesione na Wawel.

Głosowanie.

Wniosek p. Staniszewskiego w zwykłem głosowaniu odrzucono.

Na wniosek p. Miedniaka odbyło się głosowanie imienne nad wnioskiem większości.

Za głosowali radcy: 1) Beringer, 2) Bialik, 3) Birnbaum, 4) Bujwid, 5) Dattner, 6) Dąbrowski, 7) Dębicki, 8) Epstein, 9) Federowicz, 10) Gertler, 11) Hałatkiewicz, 12) Jarra, 13) Konopiński, 14) Kosobucki, 15) Lustgarten, 16) Maciołowski, 17) Maysels, 18) Miedniak, 19) Nowak Stanisław, 20) Petelenz, 21) Rosenblatt, 22) Sołtysik, 23) Starzewski, 24) Turski, 25) Wolny.

Przeciw głosowali radcy: 1) Bandrowski, 2) Bobilewicz, 3) Doboszyński, 4) Domański, 5) Fierich, 6) Godzicki, 7) Jaworski, 8) Jawornicki, 9) Klemensiewicz, 10) Koy, 11) Maywald, 12) Nowak Julian, 13) Pareński, 14) Ponikło, 15) Porębski, 16) Ritterman, 17) Schwarz, 18) Staniszewski, 19) Suski, 20) Szarski, 21) Tilles, 22) Wasung, 23) Wodzicki.

Wniosek o oddanie barbakanu **uchwalono 25 głosami przeciw 23.**

Prezydent zawiadamia, że z powodu ciągnienia losów krakowskich posiedzenia Rady w przyszłym tygodniu nie będzie. Życzeniami Nowego Roku zamknięto posiedzenie o godzinie 9.

Listy warszawskie.

Warszawa, 27 grudnia.

„Gradonaczalstwo" w Łodzi. — Prowokatorstwo agenta „Ochrany". — Znęcanie się nad t. zw. „polskimi" związkami zawodowymi. — Nowy numer „Robotnika".

Burżuazya łódzka w żaden sposób nie chce się rozstać ze swym ulubieńcem, Kaznakowem. Obecnie, kiedy rząd carski przyszedł do przekonania, że daleko taniej można stosować te same represye bez stanu wojennego i ochrony nadzwyczajnej, pobyt Kaznakowa w Łodzi staje się zbytecznym. Po zniesieniu ochrony nndzwyczajnej Kaznakow nie ma już w Łodzi stanowiska intratnego, pozwalającego i jemu i fabrykantom wzajemnie się popierać na chwałę najazdu a utrapienie ludności robotniczej. Rząd nie chce już ponosić kosztów utrzymywania Kaznakowa i jego wściekłej psiarni.

Wobec tego fabrykanci łódzcy pragną przejąć te wydatki. Powstał więc w kołach przemysłowców łódzkich projekt utworzenia w Łodzi specyalnego „gradonaczalstwa" z Kaznakowem, jako „gradonaczalnikiem". Fabrykanci uzasadniają ten projekt względami praktycznymi, mianowicie niedogodnościami, z jakiemi jest połączone udawanie się do Piotrkowa — siedliska władz gubernialnych — czy to w sprawie paszportów, czy to w innych interesach. Ale chodzi im oczywiście nie tyle o to, ile o opiekę policyjną dotychczasowego kata robotników łódzkich, o dalsze trwanie wprowadzonego przezeń teroru względem mas ludności proletaryackiej.

W celu zapewnienia sobie na przyszłość funkcyonowania Kaznakowa w Łodzi, fabrykanci miejscowi zorganizowali specyalną deputacyę do prezesa ministrów Stołypina, aby go przekonać o potrzebie istnienia w Łodzi „gradonaczalstwa". Stołypin chętnie przystał na projekt fabrykantów łódzkich, ale oświadczył delegatom, że właściwie mówiąc, dla rządu „gradonaczalstwo" jest zbyteczne. O ile zaś fabrykanci uważają je za niezbędne, to powinni ponieść wszystkie koszta, związane z istnieniem i funkcyonowaniem tej instytucyi. Miny delegatów zrzedły, kiedy się dowiedzieli, że mają płacić aż 90 000 rubli rocznie. Wobec takiego postawienia sprawy, fabrykanci poczynają się zastanawiać, czy się im Kaznakow opłaci i czy 20.000—30 000 rubli łapówki dla jego następcy nie da takich samych rezultatów, jak i utrzymywanie „gradonaczalstwa".

Prowokatorska działalność agentów „Ochrany" szuka obecnie sobie żeru i w dziedzinie nic wspólnego nie mającej z polityką. Oto przed paru dniami jeden z wydziałów karnych warszawskiego sądu okręgowego rozpoznawał sprawę trzech rzemieślników, zajmujących się wyrabianiem figurek gipsowych. Ludzie ci prawie rok cały znajdowali się w więzieniu, dokąd ich wprowadzono z powodu donosu, jakoby podrabiali monetę. Doniósł na nich niejaki Alfred Ostaszewski, agent „Ochrany". Otóż podczas rozprawy sądowej ujawniło się, że ludzie ci są najzupełniej niewinni i że Ostaszewski działał jako prowokator, pragnąc ich wciągnąć do fabrykacyi fałszywych pieniędzy, przez siebie zorganizowanej. Biedaków, którzy od roku siedzieli w więzieniu, uwolniono, ale agent „Ochrany" żadnej kary nie poniósł.

W braku socyalistycznych związków zawodowych, prawie zupełnie zgniecionych represyami rządowemi, „Ochrana" nie przestaje trapić rewizyami związki t. zw. „polskie", obce najzupełniej wszelkiej polityce i wogóle walce. Świeżo znowu zrewidowano lokale związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego „Jedność" w Łodzi i w Zgierzu, a jednocześnie przeprowadzono rewizyę w mieszkaniach wszystkich członków zarządu tego związku. Nic nie znaleziono i nawet nikogo nie aresztowano, ale takie peryodyczne rewizye swoje robią, odstraszając robotników od należenia do związków, narażonych na ustawiczne szykany. Te ostatnie są jedną z licznych przyczyn, dlaczego i t. zw. „polskie" związki zawodowe rozsypują się i podupadają. Nie mogły one np. utrzymać swego centralnego organu, tygodnika „Życie Robotnicze", które od stycznia przekształca się na miesięcznik.

Świeżo wyszedł i został rozpowszechniony Nr 241 „Robotnika", zawierającego, jak zwykle, treść bardzo obfitą. Artykuł wstępny poświęcony jest taktyce P. P. S. w chwili obecnej. Drugi z kolei artykuł rozpatruje krytycznie rządowy projekt samorządu miejskiego w Królestwie. Następny zastanawia się nad pytaniem — „czy esdecy są socyalistami?". Po nim idzie charakterystyka zachowywania się Dumy wobec sprawy związków zawodowych. Korespondencye, kronika bojowa, nekrologia i pokwitowania wypełniają resztę numeru.

Swój.

Przegląd polityczny.

Dymisya wielkiego wezyra Hilmi baszy, o której doniosły wczoraj telegramy, nie nastąpiła dobrowolnie ani też ze względu na zły stan zdrowia, lecz pod naciskiem komitetu młodotureckiego. Powodem wystąpienia komitetu przeciw Hilmi'emu, którego młodoturcy sami wynieśli na godność wielkiego wezyra, jest sprawa koncesyi na żeglugę na rzekach Eufrat i Tygrys w Małej Azyi. Rząd bez zapytania się parlamentu nadał tę koncesyę angielskiemu Towarzystwu Lyncha, co było otwartem wystąpieniem przeciw Niemcom budującym w tamtych okolicach kolej bagdadzką. Przeciw tej koncesyi powstało wśród całej ludności ogromne wzburzenie, któremu wyraz dał parlament przez wezwanie rządu o przedłożenie koncesyi pod dyskusyę parlamentu. Wówczas rząd z wielką trudnością zdołał przekonać parlament, że rzecz nie da się już odrobić i uzyskał wotum zaufania. Młodoturcy nie chcą jednak wobec ludności wziąć na siebie odpowiedzialności za tę politykę rządu, która już wywołała w Mezopotamii krwawe ruchy. Wysunęli oni swego czasu Hilmiego na czoło, ponieważ nie mieli na razie wśród siebie człowieka zdolnego do objęcia najwyższego w państwie urzędu. Teraz znaleźli go w osobie ambasadora w Rzymie Hakki beja i bez ceremonii usuwają Hilmiego.

MAŁY FELIETON.

Z Nowym Rokiem.

Ten rok, co idzie światu,
On nie jest ludom nowy!
Też same niesie krzywdy,
Też same w nim okowy.

Taż sama dusz niewola,
Też same łzy daremne,
Tych samych bezpraw nocy
Też same mroki ciemne.

A przecież piersi ludów
Przewiewa skroś otucha,
Że zbliży się już ranek,
Że noc przemija głucha...,

I prężą się ramiona.
By zrzucić stare brzemię,
I wiosny pożądanie
Przenika całą ziemię,

I budzą się z letargu
Odwiecznych snów — mogiły,
I duch już światem chodzi
I rusza ziemnej bryły.

Tę iskrę, co rozpali
Jutrzenkę wieku nową,
Narody z serc swych stali
Wykrzeszą piorunową.

Tę jasność, co zadnieje
Na lądy i na morza,
Wolności wieszcząc słońce,
Roznieci ludów zorza.

. . . .

Idziemy w nowe świty,
Dni nowych — idziem — straż...
Nie dany, lecz zdobyty —
Rok Nowy będzie nasz!

M. Konopnicka.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc styczeń** zaraz w pierwszych dniach stycznia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go stycznia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu". Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Szan. Biurom dzienników raz jeszcze przypominamy, że zwroty przyjmujemy za listopad tylko do 5-go stycznia; później nadesłane nie zostaną uwzględnione.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu".

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

Nasz dodatek. Do noworocznego numeru „Naprzodu" dołączamy osobny dodatek pod tytułem **„Ciężkie czasy"**. Dodatek ten, w całości poświęcony **drożyźnie**, powinien przemówić do przekonania robotników i uprzytomnić im, że **tylko „Naprzód"** wyświetla przyczyny drożyzny i podaje środki jej zwalczenia.

Mamy nadzieję, że czytelnicy nasi skorzystają z dwóch dni świąt, aby przy pomocy tego dodatku przeprowadzić **energiczną agitacyę za „Naprzodem"**, gdyż silne pismo tem skuteczniej służyć interesom klasy pracującej.

Życzenia pomyślnego Nowego Roku zasyłamy wszystkim prenumeratorom, czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma.

Redakcya i administracya „Naprzodu".

☛ **Następny numer „Naprzodu" wyjdzie w poniedziałek 3 stycznia po południu.**

Nowiny krakowskie.

Przed procesem Borowskiej. Obrońca Borowskiej dr Szalay czyni starania, aby wyznaczona na 12 stycznia rozprawa została odroczoną. Gdy Izba radna sądu krajowego odrzuciła jego wnioski o uzupełnienie śledztwa, wniosła Borowska — jak słychać — 24 grudnia podanie do cesarza z ponowieniem tej prośby oraz z żądaniem, aby w toku rozprawy nie poruszano spraw, nie stojących w ścisłym związku z obecnem oskarżeniem.

Jak słychać, Borowska ma być bardzo przygnębioną i oświadcza, że do sali rozpraw nie pójdzie, a w razie przymusowego doprowadzenia odmówi odpowiedzi.

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli w dalszym ciągu na Uniwersytet ludowy: p. Węgrzynowicz 1 K, p. Sagen 1 K, dr Nüssenfeld 1 K, p. Wacław Kolbe 50 h, p. Raszkowa 2 K, p. Ponikiewski 1 K.

Wybory do komisyi podatku osobisto-dochodowego z powiatu krakowskiego wydały następujący rezultat: z I. koła wybrani zostali Rudolf Peterseim, właściciel fabryki członkiem, a hr. Mycielski zastępcą; z II. koła Abraham Rosenzweig i Maurycy Amster członkami; z III. koła Robert Stiller i Jan Madej.

Ciągnienie loteryi Towarzystwa „Szkoły ludowej" odbyło się wczoraj. Główna wygrana (garnitur brylantowy wartości 10 000 koron) padła na los Nr. 141.926; druga wygrana (garnitur brylantowy wartości 3000 K) padła na los Nr. 104.006.

Główny los znajdował się w rękach dra L. Frenkla, adwokata w Kosowie. Dr Frenkel jednak losu nie przyjął i zwrócił go T. S. L. z notatką „nie przyjmuję". Tym sposobem główna wygrana pozostała w Towarzystwie „Szkoły Ludowej".

Bezpieczeństwo na przedmieściach. W realności p. Władysława Pękalskiego na Krowodrzy trzymają ogromne psisko, które onegdaj przed godz. 10 wieczór spuszczono z łańcucha. Pies rzucił się na przechodzącego robotnika i dotkliwie pokąsał go w ręce i nogi.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Wielki Fryderyk" wzbudził w mieście takie zainteresowanie, że wszystkie bilety rozebrano już wczoraj i w dzień przedstawienia kasa nie będzie czynna. Ze względu na to sztuka Przybyszewskiego [illegible] grana będzie codzień bez przerwy, aż do środy przyszłego tygodnia.

— **Z Instytutu muzycznego.** W styczniu 1910 odbędzie się 6 stycznia wieczór kameralny, poświęcony twórczości Beethovena. Szczegóły ogłoszone zostaną później. — Prawo wstępu mają tylko goście zaproszeni. Zaproszenia się nie rozsyła; wydaje je za ustnem lub pisemnem zgłoszeniem się kancelarya Instytutu w godz. od 12–1 i 4—6.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek 31 bm.: „Wielki Fryderyk", sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego (początek o godz. 7 wieczorem).

Sobota 1 stycznia: o godz. 3 po południu: „Betleem polskie (ceny popularne).

Sobota 1 stycznia: o godz. [illegible] wieczór: „Wielki Fryderyk".

Niedziela 2 stycznia: o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela 2 stycznia: o godz 7 wieczór: „Wielki Fryderyk".

Poniedziałek 3 stycznia: „Wielki Fryderyk".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Piątek: Wieczór sylwestrowy (składanki).

Sobota po południu: „Szopka krakowska".

Sobota wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami".

Niedziela wieczór: „Dzwony z Corneville".

Poniedziałek: „Szopka krakowska" i „Nowy Rok".

— **Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. [illegible]–8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godzinie 5 po południu: dr Zofia Daszyńska Golińska: „Przeludnienie i wyludnienie w teoryi i statystyce".

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godz. 7 wieczorem: p. Adam Uziembło: „Sztuka żywego słowa".

Nowiny lwowskie.

Pomysłowy „przedsiębiorca". Przed kilku tygodniami założył przy ul. Batorego niejaki Jan Wiktor Bętkiewicz z Poznania „biuro posłańców na rowerach". Gdy przyjęci do służby posłańcy wczoraj rano przybyli do biura, zastali je zamknięte. Gdy czekanie do południa nie odniosło skutku, otworzono drzwi i zastano pustkę. Okazało się, że Bętkiewicz pobrał od ludzi kaucye i znikł.

Podatek od przyrostu wartości. Wiceprezydent miasta dr Rutowski opracowuje projekt ustawy o podatku od przyrostu wartości, któryby dał gminie nowe źródło dochodów i zapobiegł podwyższeniu podatków domowych. Projekt ten niebawem okaże się w druku.

Upadek z drugiego piętra. W gmachu namiestnictwa spadł wczoraj z windy z wysokości drugiego piętra 7 letni Michał Polawy, syn woźnego. Wezwane pogotowie ratunkowe, stwierdziwszy załamanie czaszki, opatrzyło chłopaka i odwiozło go do szpitala. Stan Polawego bardzo groźny.

Echa katastrofy w kinoteatrze. Drugi chłopiec, który zginął podczas katastrofy sobotniej w teatrze kinematograficznym w pasażu Mikolascha nazywał się — jak obecnie stwierdzono — Rudolf [illegible]ierożyński, liczył lat 14, był terminatorem i sierotą po obojgu rodzicach.

Dyrekcya policyi uprasza dwu panów i panię z dzieckiem, którzy siedzieli podczas krytycznego przedstawienia obok chłopca, zapalającego zapałek bengalskich, by zgłosili się policyi, celem ich przesłuchania.

Z kraju.

Morderstwo czy nieszczęśliwy wypadek. Przed kilku dniami przybył do Dąbia (pow. Brody) handlarz N. Katz ze Sassowa dla załatwienia pewnych spraw z dzierżawcą i drugiego dnia po jego przybyciu znaleziono go w piwnicy dającego małe ślady życia. Przewieziono go do Sassowa, gdzie stwierdzono zgon, a przeprowadzona obdukcya zwłok wykazała uszkodzenia czaszki. Przypuszczano, że Katz wskutek runięcia do piwnicy doznał obrażeń czaszki i wstrząśnienia mózgu, co spowodowało śmierć. Dopiero po pogrzebie, gdy rodzina nieszczęśliwego nieco się uspokoiła, przypomniała sobie żona Katza, że w chwili wypadku miał on przy sobie 2000 K. Przetrząśnięto ubranie zmarłego, a gdy nigdzie pieniędzy nie zdołano odszukać, wpadnięto na przypuszczenie, czy nieszczęśliwy nie padł ofiarą rabunkowego morderstwa i podobno po ekshumacyi zwłok miano spostrzedz na szyi ślady, pochodzące od gwałtownego drapania i duszenia. Posterunek żandarmeryi w Jasionowie zajął się tą sprawą.

Znowu zamordowanie chłopa. Z Bursztyna donoszą: Chrust leśny, nie przedstawiający dla właściciela lasu większej wartości, a bardzo ponętną rzecz jako opał dla biedaków, porwał znowu jedną ofiarę ludzką. Zwyczajnie chwytają pobereżnicy tych „złodziei gałęzi" i wloką do sądu, tu jednak sprawiedliwość zrobił sobie odrazu gajowy obszarnika Krzeczunowicza, Adamczuk, waląc pałką po głowie Ilka Korola z Czerniowa, przydybanego w lesie pańskim, gdy zbierał chrust. Korol padł trupem na miejscu. Zabójcę przyaresztowano i odstawiono do Brzeżan. Biedna ofiara bestyalstwa gajowego pozostawiła żonę i drobne dzieci.

Ze świata.

Sprzedaż Sachalinu. Rząd rosyjski rozumie doskonale, że przy najmniejszem obostrzeniu się stosunków na dalekim Wschodzie półno-

cna część Sachalinu zostanie mu odebrana przez Japonię bez żadnych wysiłków. Wobec tego biurokracya rosyjska wygotowała projekt dobrowolnego wyzbycia się przez Rosyę tej posiadłości w drodze sprzedaży jej Japończykom albo Stanom Zjednoczonym. Sprzedanie północnej części Sachalinu Unii amerykańskiej byłoby oczywiście bardzo przykrą niespodzianką dla Japonii, która uważa cały Sachalin za swą przyszłą zdobycz. Ale biurokracya obiawia się, że Stany Zjednoczone utrwaliwszy się na Sachalinie, mogłyby z czasem sięgnąć po Kamczatkę, gdzie już teraz panuje kapitał amerykański. Wobec tego kwestya, komu sprzedać północną część Sachalinu, pozostaje otwartą, jakkolwiek sama sprzedaż jest już rzeczą prawie postanowioną.

TELEGRAMY

z dnia 31 grudnia.

Projekt pragmatyki służbowej.

Wiedeń. Rząd przesłał Izbie posłów projekt ustawy w sprawie stosunku służbowego urzędników państwowych i służby państwowej do ustawowego traktowania.

Demonstracye w sejmie Styryi.

Grac. Ponieważ na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia sejmu znajdował się projekt ustawy w sprawie pobierania dodatku krajowego od piwa, przeciwko czemu od dłuższego czasu w kołach szynkarzy w mieście i w kraju rozwinięto żywą agitacyę, zebrało się wczoraj na podwórzu gmachu sejmowego i na korytarzach wielu szynkarzy i socyalno-demokratycznych robotników browarnianych, aby przez swą obecność w budynku zademonstrować przeciw temu projektowi. O godz. 12 w południe, kiedy sejm właśnie miał głosować nad prowizoryum budżetowem, rozległy się z podwórza okrzyki: pfuj! Marszałek oświadczył, że nie może ścierpieć, by sejm przy tak ważnych obradach był oblęgany i powiedział: Posiedzenie przerwę i dam rozkaz, by z budynku sejmowego usunięto demonstrantów. (Oklaski).

Tłum, liczący kilkaset osób, wznosił dalej okrzyki protestujące, potem jednak uspokoił się, gdyż jeden z mowców wezwał demonstrantów, by zaczekali na rezultat głosowania.

Opróżnienie budynku z demonstrantów odbyło się potem powoli.

Rozbicie się rokowań Lukacsa.

Budapeszt. „Magyar Hirlap" donosi z Wiednia: Audyencya Justha trwała 25 minut. O przebiegu jej opowiadają w wiedeńskich kołach politycznych:

Cesarz przyjął Justha bardzo łaskawie i podał mu do wiadomości, że Władysław Lukacs przedłożył mu warunki, pod którymi mógłby przeprowadzić rozwiązanie przesilenia. Cesarz poruszył potem wprost kwestyę bankową i powiedział, że jak przedtem, tak i teraz za nader korzystną uważa gospodarczą wspólność, a także wspólność banku w interesie i Węgier i Austryi.

Justh zreasumował swe stanowisko w sprawie bankowej, jak słychać, w następujący sposób: My, tj. partya z 1848 i partya niezawisłości pragniemy utworzenia samodzielnego banku i nie możemy sobie wyobrazić rozwiązania przesilenia bez faktycznego i z konkretnym terminem związanego utworzenia banku samodzielnego. Nie warto zawierać pokoju, który byłby tylko krótkotrwałym, gdyż jeżeli połowiczność nie ustanie, sytuacya znów się odmieni i stosunki znów się zaostrzą.

Cesarz uznał tę szczerość i zaznaczył ponownie swoje stanowisko, że w kwestyi bankowej z dotychczasowego stanowiska nie ustąpi.

Kwestyi osobistości już nie poruszano i zarówno cesarz jak i Justh stwierdzili, że konferencye nie doprowadziły do rezultatu.

Budapeszt. Justh wczoraj w klubie stronnictwa niezawisłości wyraził się o rezultacie swojej audyencyi jak następuje: Jest rzeczą ubolewania godną, że nie powróciłem z tym rezultatem, jakiegośmy się wszyscy spodziewali. Między stanowiskiem korony a stanowiskiem partyi niezawisłości wyłoniły się tak zasadnicze różnice, że dalsze pertraktacye są niemożliwe, co też cesarzowi oświadczyłem. Nie oczekujcie odemnie teraz szczegółów, znajdujemy się na schyłku starego, a u progu nowego roku. Wzywam was, żebyście swoje czynności nadal spełniali z wytrwałością i poświęceniem. Pokażcie, że i naród posiada w sobie samym zwierzchność i że nawet panujący nie może uczynić wszystkiego wbrew narodowi. Walkę naszą prowadzimy za prawa narodu i pod ich hasłem musimy cały kraj objechać. Jestem przekonany, że zbierzemy potężny obóz, który założy „veto" przeciw Wiedniowi. Życzę wam przy zbliżającym się Nowym Roku siły i zdrowia, abyście z tryumfem mogli wznieść sztandar, na którym wypisane są prawa narodu.

Inny pośrednik.

Budapeszt. Utrzymuje się pogłoska, iż Lukacs misyi swej nie wykona, lecz że hr. Khuen-Hedervary obejmie zlecenie utworzenia gabinetu.

Głosy prasy.

Budapeszt. Dzisiejsze dzienniki poranne omawiają sytuacyę z powodu rozbicia kombinacyi z Justhem.

„Pester Lloyd" pisze, że obecnie będzie musiała szybko zapaść decyzya stronnictw, ponieważ stosunki wymagają szybkiego rozstrzygnięcia. W klubie Justha zapał znacznie osłabł i wielu członków partyi nie zgadza się ze stanowiskiem, zajętem przez Justha i wywołaną przez niego sytuacyą.

„Pesti Naplo" pisze, że Justh wczoraj wprawdzie okazał, że jest szczerym charakterem, ale nie jest mężem stanu.

Organ Kossutha „Budapest" wywodzi, że Justh wczoraj przekonał się, iż zarzuty oportunizmu nie były uzasadnione i że trudności są nie do przełamania.

Prześladowania prasy w Rosyi.

Petersburg. Wszystkie dzienniki musiały się zobowiązać pisemnie, że o politycznych rewizyach i aresztowaniach oprócz urzędowych komunikatów nie będą zamieszczały żadnych wiadomości. Postanowienie takie niema w ustawie prasowej uzasadnienia.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych odrzuciła przy dyskusyi nad koleją w Abisynii porządek dzienny, wyrażający rządowi naganę, wniesiony przez dep. Jauresa, a uchwaliła porządek dzienny, przyjęty przez rząd, poczem Izba i senat zostały zamknięte.

Zmiany w gabinecie tureckim.

Konstantynopol. Jak w kołach parlamentarnych słychać, postawione przez Hakki beja główne warunki streszczają się w żądaniu, by w razie, gdyby stan oblężenia trwał dłużej, jurysdykcya nie była wykonywana przez władzę wojskową lecz przez władzę cywilną i by Hakki bej mógł teki samoistnie rozdzielić. Młodotureckie stronnictwo natomiast żąda, aby członkowie gabinetu powołani byli z łona tego stronnictwa.

Według ułożonej przez młodoturków listy, ministrowie spraw wewnętrznych, spraw zewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu zatrzymaliby swoje teki, ministrem wojny zostałby wali Smyrny Mahmud Muktar bej, ministrem marynarki generał artyleryi Riza, ministrem robót deputowany z Saloniki Ramy, „szeikiem ul islam" kierownik sekcyi „fetwa" Essad.

Przesilenie w Grecyi.

Ateny. Grupa deputowanych przedłożyła Izbie deputowanych wniosek, upoważniający rząd o reaktywowanie oficerów, którzy w 1909 r. na własne żądanie z armii wystąpili. Reaktywowanie ma nastąpić, jeżeliby to odpowiadało interesom armii.

Pożyczka m. Paryża.

Paryż. Senat przyjął uchwaloną przez Izbę deputowanych ustawę o pożyczce 900 milionów franków dla miasta Paryża na cele asanizacyi i upiększenia miasta.

Bomby w Indyach.

Lahore. Na zastępcę komisarza rządowego wykonano zamach bombą. Służący komisarza znalazł koło drzwi w podwórzu pakiet adresowany do jego pana. Kiedy go otworzył, eksplodowała zawarta tam bomba i rozerwała służącemu rękę.

Z różnych stron.

Senzacya paryska. — Podwójne podpisy miliarderów.

Paryż ma świeżą sensacyę. Dnia 21 października b. r. udał się 28 letni tenor wielkiej opery paryskiej Jan Godhardt wraz z żoną do swych znajomych p. Doudieux pod Paryżem. Godhardt był zupełnie zdrów, dopiero po przechadzce zaczął się skarżyć na dreszcze, a gdy te nie ustawały, postanowiono, by nie wracał do Paryża, lecz by przenocował w willi. W nocy stan się pogorszył, migrena stała się tak dokuczliwą, że pani Doudieux ofiarowała gościowi swemu dwa proszki antypiryny na uśmierzenie bólu. Mimo odradzania żony, chory zażył lekarstwo i w kilka godzin potem mimo pomocy lekarskiej zmarł. Śmierć wydawała się lekarzowi naturalną i dlatego zwłoki pochowano bez obdukcyi. Obecnie okazuje się, że owe proszki antypirynowe zawierały arszenik i że nieszczęśliwy śpiewak padł ofiarą zamachu trucicielskiego, który wymierzony był właściwie przeciwko p. Doudieux. Mianowicie w międzyczasie Doudieux otrzymał kilkakrotnie bezimienne przesyłki z muszlami, nasionami itd., które wydały mu się podejrzanemi. Dał je zbadać chemicznie, przyczem okazało się, że przesyłki te zatrute były arszenikiem. Prócz nich otrzymał Doudieux listy anonimowe, w których autor, względnie sądząc po charakterze pisma i jego treści, autorka wytykała mu, że ożenił się z osobą jego niegodną, że powinien wziąć z nią rozwód, a ożenić się z piękną blondynką, która go ubóstwia. Doudieux wywnioskował z tego, że autorka listów jest również nadawczynią przesyłek i po dochodzeniach przekonał się, że jest nią panna sklepowa z magazynów Louvru Marya Bourete. Podejrzenia co do jej osoby potwierdziły się onegdaj ostatecznie, tak, że policya aresztowała piękną pannę. Wypiera się ona wszelkiej winy. Obdukcya zwłok Godhardta wykazała, że umarł on otruty arszenikiem.

* * *

Ilustracye amerykańskie często reprodukują fotografie miliarderów tego kraju oraz ich autentyczne podpisy. Ale gdyby kto zechciał sfałszować taki podpis na czeku bodaj z całkowitą dokładnością, ten rychłoby się przekonał, że kasyer banku nie wypłaci mu na ten podpis ani grosza. Każdy podpis czekowy amerykańskiego finansisty lub przemysłowca różni się stale od tych, które widzimy w ilustracyach i któremi się posługuje w życiu prywatnem, a kasyerzy ze swojej strony dokładnie znają tajemnicze znaczki i właściwości tych podpisów. Co prawda, takich podpisów oryginalnych jest bardzo mało, gdyż zwykle panowie ci wyręczają się swoimi sekretarzami.

SKŁADKI.

Fundusz prasowy. A. Ćwik 4 K. Tow. Apter 20 h.

RACHUNKI PARTYJNE.

Wykaz podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu w miesiącu grudniu 1909 r.:

Brody 500 m.; Lwów 1000 m.; Podgórze 250 m.; P. P. S. 80 leg., 800 m.; Trzebinia 100 m.; razem 80 leg., 2650 m.

Od 1 listopada 1908 r. legitymacyj 9289, marek partyjnych 147.613.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospodarz Związku stow. rob., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

* **Wielka zabawa Sylwestrowa** odbędzie się w w Związku stow. rob. w Krakowie (ulica Wiślna 5) w piątek 31 grudnia 1910. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 50 h. Zabawa urozmaicona będzie rozmaitemi niespodziankami.

Zarząd Związku.

* **Komplet taneczny** odbędzie się w salach Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5) w sobotę 1 stycznia 1910 i w niedzielę 2 stycznia 1910. Początek o godz. 3 po południu. Szyszka.

* **Zabawa metalowców** odbędzie się w sobotę 8 stycznia w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp od osoby 70 h.

* **Zgromadzenie metalowców** w sprawie wyborów do sądu przemysłowego odbędzie się we czwartek 6 stycznia o godz. 10 rano w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). O liczny udział uprasza zarząd.

* **Związek kelnerów i pracowników zatrudnionych w hotelach,** restauracyach i kawiarniach w Austryi „Grupa miejscowa" Kraków urządza dnia 3 stycznia 1910 r. w salach „Klubu pocztowców" przy ul. Lubicz 5 „Wielką zabawę z kotylionem", na którą komitet ma zaszczyt zaprosić towarzyszów. Dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy dla członków. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka wojskowa 20 p. p. Strój wieczorowy. Kostyumy dozwolone. Komitet.

* **Stow. „Chór robotniczy" w Krakowie.** W niedzielę 2 stycznia 1910 o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p., odbędzie się zgromadzenie wszystkich członków „Chóru". Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczny udział.

* **Baczność towarzysze i towarzyszki!** Staraniem Stowarzyszeń robotniczych na Kazimierzu odbędzie się w sobotę 1 stycznia 1910 r. o godzinie 8 wieczór w sali Tow. tanich mieszkań (ul. Bocheńska 6) Bal Sylwestrowy, którego czysty dochód przeznaczony na fundusz wyborczy.

Towarzysze i towarzyszki nabywać mogą bilety po zniżonej cenie tylko w stow. „Postęp", w Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5 i w Podgórzu w Domu robotniczym.

* **Baczność! Towarzyszki!** Sekretaryat organizacyi kobiet mieści się obecnie w redakcyi „Prawa Ludu", ul. Wiślna 5, II. piętro. Dyżury codziennie od 7—8 wieczorem. — W niedzielę i święta od 11—12.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. Baczność, towarzyszki!** Przypominamy, że dnia 1 stycznia 1910 r. rozpoczyna się przyjmowanie wkładek członkowskich Skarbniczka komitetu urzędować będzie w redakcyi „Prawa Ludu", Wiślna 5, II. p., w sobotę 1 stycznia i w niedzielę 2 stycznia od godz. 11 do 12 przed południem, oraz w poniedziałek 3 stycznia i we wtorek 4 stycznia od godz 7 do 8 wieczorem.

* **Posiedzenie Komitetu miejscowego organizacyi kobiet** odbędzie się w niedzielę 2 stycznia o godz. 3 po południu w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5, II. piętro. Prosimy wszystkie towarzyszki, wybrane do Komitetu, o bezwarunkowe i punktualne przybycie. Sprawy do załatwienia bardzo ważne i nie cierpiące zwłoki.

* **Krakowska grupa Związku krawców,** ul. Sienna 3, I. p. (kawiarnia Wetsteina). Adres na listy: Antoni Hermann, ul. Felicyanek 3, I. p, tamże w godzinach południowych od 12—2 wypłata podróżnym członkom Związku krawców.

* **Podgórze.** Zabawę sylwestrową urządzają Stowarzyszenia robotnicze w piątek 31 grudnia w sali Domu robotniczego (plac Serkowskiego 11). Na program złożą się: Taniec do białego ranka, wesoła poczta, konkurs piękności, monologi, „Krakowskie wesele", kosze szczęścia, muzyka doborowa. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp dla pań 80 h, dla panów 1 K. Tańce prowadzić będzie ulubiony wodzirej.

W niedzielę 2 stycznia pierwsza zabawa karnawałowa przed rozpoczęciem zabawy odegra scena robotnicza „Ulicznika paryskiego". Wstęp 60 h. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Czarna Wieś.** Staraniem Czytelni robotniczej odbędzie się w sobotę 1 stycznia 1910 w sali p. p. Goldberga (Czarna Wieś 39) pierwsza zabawa karnawałowa z pomarańczówką. Program: Bazar taniości, wieczór śmiechu, mistrz tańca, muzyka doborowa. Cukry i pomarańcze we własnym zarządzie. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp 40 h

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 2 stycznia o godzinie $3^{1}/_{2}$ po południu w sali restauracyi J. Leithnera (I. Auersperggasse 6) odbędzie się odczyt dra Maryana Kukiela: „Napoleon i Polska".

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Przy zmianie Roku składa życzenia P. T. Odbiorcom Ludwik Aksmann zastępca firmy „Underwood“ Kraków, telefon 922.

KONKURS.

Wskutek uchwały Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Nowym Sączu z dnia 20. XII. 1909 r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza kasowego w Grybowie z płacą roczną 1000 (tysiąc) koron. — Termin do wnoszenia podań do 30. I. 1910. — Bliższych wyjaśnień udziela się listownie.

Zarząd powiatowej kasy chorych

Przewodniczący: St. Jaskółka w. r.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).

Bezpłatnie. **Numer agitacyjny!**

CIĘŻKIE CZASY

DODATEK do Nr. 1 „NAPRZODU“

Centralnego organu Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej.

Robotnicy i robotnice! Ojcowie i matki rodzin!

Zapraszamy Was, abyście wreszcie zaprenumerowali **„Naprzód“.** Zastanówcie się! Jak mogą **po obecnych ciężkich czasach przyjść** lepsze, jeżeli nie będziecie mieli **głównego narzędzia walki,** t. j.

„Naprzodu“

w rękach; jeżeli nie będziecie popierali jedynego pisma, które walczy o **Wasze prawa i Wasze wyzwolenie,** o teraźniejszość i przyszłość Waszych żon i dzieci, które z Wami odczuwa ciężkie położenie Wasze, które daje Wam zdrową i pożyteczną rozrywkę w Waszych wolnych chwilach?

Robotnicy! Prawdę o wydarzeniach politycznych podaje tylko **„Naprzód“.**

Gospodarkę państwa, kraju i gminy krytykuje otwarcie tylko **„Naprzód“.**

Niezawisłym od rządu, szlachty, bankierów i księży jest tylko **„Naprzód“.**

W walkach o poprawę bytu popiera Was radą i czynem tylko **„Naprzód“.**

Mimo to kilka tysięcy robotników Krakowa i gmin podmiejskich nie abonuje jeszcze „Naprzodu“, a popiera prasę wrogą, prasę, karmiącą ich plotkami i bajkami, prasę ogłupiającą, prasę swych wrogów.

Robotnicy! Zastanówcie się i stańcie solidarnie za swym organem, za

„Naprzodem“!

Każdy robotnik ma obowiązek czytać i popierać swoją prasę robotniczą.

„Naprzód“

kosztuje tylko 2 kor. miesięcznie albo 46 hal. tygodniowo z dostawą codziennie do domu.

Prenumeratę przyjmują:
w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Filipa 11, parter; w Związku stow. robotn. przy ul. Wiślnej 5, oraz we wszystkich trafikach i biurach dzienników w Krakowie i na prowincyi.

Biedny lud niech płaci!

Czasy drożyźniane! Takim jest czas, w jakim obecnie żyjemy, a może nastąpić jeszcze gorszy, jeżeli lud wyzyskiwany i wygładzany nie weźmie się do obrony, jeżeli ci, którzy wytwarzają bogactwa, nie staną w jednym szeregu dla odparcia dalszych zamachów. Z różnych stron nacierają lichwiarze żywnościowi, aby z biednych mas, jęczących pod ciężarem ogromnych podatków, wycisnąć, ile się tylko da, a kłótnie między nimi wynikają o podział łupu. Pracujący lud znikąd nie otrzymuje pomocy. Dlatego wołamy do ludu: pomóż sobie sam, a będzie ci lepiej! Łączcie się wszyscy, których właściciele środków produkcyi i możni tego państwa klasowego skazują na głód! Połączcie się, a buntownik głód niech będzie Waszym wodzem! Skarżyć się nie da Wam pomocy; tylko czyn może Wam dać siłę, aby państwu klasowemu i jego pasożytom zawołać: Dotąd, a nie dalej!

Państwo bliskiem jest bankructwa.

Blisko 400 milionów kor. wynosi deficyt bieżącego roku. Z tego 326 milionów mają być pokryte zapomocą nowych długów, a reszta ma być zebraną z nowych podatków, naturalnie przeważnie pośrednich.

Państwo chce podrożyć:
litr wódki o . . . . 50 hal.
„ wody sodowej o . 6 „
„ mineralnej, tego środka leczniczego dla chorych o 10 h.
pudełko zapałek o . . . 2 „

Oprócz tego państwo chce podrożyć wino we flaszkach, oliwę do motorów (nowe obciążenie drobnego przemysłu!), a przez podwyższenie taryf osobowych i towarowych na kolejach chce zyskać 42 miliony rocznie, przez co nietylko chce robotnika pozbawić taniego wyjazdu na świeże powietrze, ale także nakłada nowe ciężary na tych robotników, którzy z powodu utraty pracy muszą jechać za nią do innego miejsca; podraża wszystkie koleją przewożone towary, między innymi węgiel i zboże.

Wszystko to ma biedny lud zapłacić!

Także kraje bliskie są bankructwa. Wszędzie ogromne deficyty, nigdzie niema pieniędzy na najważniejsze konieczności społeczne, przez kraje spełniać się mające, jak: budowa i utrzymanie szpitali, schronisk dla ubogich i przytułków dla dzieci, na szkoły, na sanatorya dla gruźliczych itd. Aby się ratować,

chcą kraje podrożyć:

wódkę, tę truciznę, zatruwającą całe pokolenia, a z której państwo odstępuje krajom 20—35 milionów z nowego podatku; dalej piwo, na które kraje chcą podwyższyć podatki z 1 K. 70 hal. na 4 K. od hektolitra.

Ile zabierają agraryusze?

Agraryusze, t. j. więksi właściciele ziemscy, ciągną ogromne zyski przez podrożenie mięsa, chleba, mleka, jaj, mąki, słowem — wszystkieh naturalnych artykułów spożywczych. Łącząca nas z Węgrami polityka cłowa i opór przeciw zawarciu traktatów handlowych z sąsiedniemi państwami, robią agraryuszów panami targu i państwa. Wszystkie władze są na ich usługi, popierając ich wysokiemi cłami i pomocą pieniężną w celu zorganizowania lichwy żywnościowej. Weźmy n. p. kartofle. Od kilku lat kosztuje kilogram tego ważnego środka żywności 6 do 8 hal., a rząd daje przy kontyngencie spirytusu premie właścicielom gorzelń, którzy naturalnie wolą pędzić wódkę z kartofli, aniżeli sprzedawać je na targu.

Pieniądzmi podatkowemi popiera się różne organizacye rolnicze, jak np. dowodzi tego uchwalona 22 grudnia ustawa, przyznająca agraryuszom po 6 milionów przez 9 lat, t. j. razem **54** milionów K. na poparcie chowu bydła.

W ten sposób **za pieniądze ludu agraryusze wyzyskują lud; z każdego kęsa chleba, przez robotnika zapracowanego, odrywają po kawałku: państwo, kraj, gmina, agraryusze i pośrednicy w handlu** tak, że dla robotnika mało co zostaje.

Drogie czasy! Próżniacy żyją w bród i wzbogacają się; a lud pracujący musi to wszystko zapłacić, a samemu głód cierpieć. Dlatego wołamy: **Zdobądź się na czyn, ludu pracujący! Stań w jednym szeregu i gotuj się do walki!**

Tylko 40 hal. tygodniowo kosztuje „Naprzód“!
Za 40 hal. tygodniowo uświadomienie!
Za 40 hal. tygodniowo obrona ludu!

Drożyzna a zdrowie

Człowiek wykonuje swą pracę ciałem. Zużyte części ciała przychodzą znowu do siebie przez posilanie się, gdyż żywność wytwarza krew obiegającą ciało i dającą mu soki żywotne. Jeżeli pokarm nie odpowiada ilości zużytych sił, człowiek chudnie; jeżeli za dużo je, tyje.

Środki żywności, powodujące u ludzi zmianę materyi, składają się z 3 głównie składników: z białka, z tłuszczu i z azotu.

Te trzy składniki przedstawiają się najlepiej w formie białka kurzego jaja, czystego tłuszczu (np. tłuszcz wieprzowy albo roślinny) i cukru. Najwięcej środków żywności składa się z 2 albo ze wszystkich 3 powyższych składników. Mięso np. składa się głównie z białka, z domieszką — mniejszą lub większą — tłuszczu. Chleb, jarzyny, kartofle, owoce strączkowe zawierają przeważnie azot z domieszką białka.

Do wydoskonalenia budowy ciała ludzkiego, w pierwszym rzędzie kości, potrzeba jeszcze innych składników, szczególnie różnych soli, zawartych w świeżych jarzynach i owocach.

Najwięcej białka zawiera mięso, które należy do najlepiej strawnych, ale i do najdroższych środków żywności. Jest ono trudno dla robotnika dostępne i dlatego w rodzinach robotniczych zastępuje się mięso innymi, ciężko strawnymi środkami żywności dlatego, bo są tańsze.

Jeżeli ciało otrzymuje zamało pożywienia, to jest, jeżeli zużyte substancye nie bywają należycie odnawiane, następuje stan nazwany brakiem należytego odżywiania się. Ciało traci powoli pokłady tłuszczu, a potem zaczynają chudnąć i zanikać mięśnie. Stan ten jest szczególnie dla młodego wieku niebezpieczny, albowiem źle odżywiane ciało jest mniej odporne przeciw zaziębieniom, chorobom zaraźliwym itd.

W obecnych czasach drożyzny złe i niedostateczne odżywianie się jest udziałem całej klasy pracującej. Podwyższanie płacy nie idzie w równej mierze z podwyżką cen żywności, a następstwem tego jest, że rodzina robotnicza musi ograniczyć swe potrzeby, musi jednem słowem oszczędzać na żołądku. Ten stan rzeczy, który każdy robotnik a jeszcze więcej każda żona robotnika, zna z własnego doświadczenia, sprawił, że

drożyzna stała się palącą kwestyą całej klasy robotniczej.

Rodzina robotnicza wobec rosnącej drożyzny widzi tylko dwie drogi ratunku:

1) ograniczać wydatki na utrzymanie się, albo

2) powiększenie swego dochodu.

Obydwa te środki sprowadzają za sobą wielkie szkody dla zdrowia, gdyż ograniczenie potrzeb znaczy gorsze odżywianie się, zaś powiększenie dochodu znaczy dłuższy dzień roboczy.

Niestety skonstatować należy, że rodziny robotnicze zmuszone są chwytać się obydwu środków. Jakiż tego rezultat? Oto źle odżywiane ciało łatwiej przystępne jest chorobom. Daje się to szczególnie dzieciom w znaki i dlatego też widzimy, jak w rodzinach proletaryackich w straszliwy sposób grasują: gruźlica, choroba angielska i ogromna śmiertelność niemowląt.

Przez lata całe robotnik z bezsilnem szemraniem znosił jarzmo drożyzny; przez całe lata wykreślał z budżetu swego jeden wydatek po drugim; wyrzekał się lepszego ubrania i wszelkich potrzeb kulturalnych; teraz, kiedy się już rozchodzi o jego i dzieci jego zdrowie, czas najwyższy, aby oglądnął się za środkami zaradczymi. Tu nie pomoże walka pojedynczego człowieka, ale w walce o zdrowie ludu cała klasa pracująca musi stanąć do szeregu.

Kto chce być żołnierzem w tej walce, kto chce bronić siebie i swej rodziny przed powolną utratą zdrowia, niech posługuje się najlepszą do tej walki bronią: „Naprzodem“!

Kto wydaje 30 hal. na truciznę a skąpi 50 hal. na zdrowy posiłek, jest złym ojcem rodziny.

Pora obiadowa.

Dwunasta w południe...

Zaczyna się ruch na ulicach, gdyż z wszystkich fabryk, z budowli i warsztatów wysypują się gromady, spieszące do jednego celu: do obiadu. Tak przedstawia się zewnętrzny obraz pory obiadowej; wewnętrzny obraz kryje w sobie niejedną tragedyę, która — na szczęście — trwa „tylko jednę godzinę“.

Spoglądnijmy na plantacye. Na jednej z ławek w bocznej alei zabiera się stary robotnik do spożycia obiadu. Prędko chwyta za łyżkę, którą żona otarła o fartuch, i zatapia ją w garnuszku zupy. Ale ledwie przełknął jedną łyżkę, już wykrzywił twarz brzydkim grymasem niezadowolenia i zawiedzionej nadziei. Żona, stojąca przy nim, zrozumiała ten grymas.

— Znowu zimna zupa?

— Codziennie ta sama historya.

— Jakże mogę ci ją przynieść ciepłą, kiedy droga trwa pół godziny?

Stary z rezygnacyą dalej jadł zupę.

— Jak to byłoby dobrze, gdybym mógł jechać tramwajem na obiad do domu.

— Ale to wynosi tam i napowrót 22 hal.! Za te pieniądze mogę kupić dwie główki kapusty. Masz, jedz...

Stary zagłębił łyżkę w podany mu garnuszek. Ledwie skosztował, znowu grymas pojawił się na jego twarzy.

— Wołałbym kawałeczek mięsa.

— Daj pokój, stary — pocieszа go kobieta — jutro może ci przyniosę mięso. Dziś nie starczyło mi pieniędzy.

* * *

Inna ławka. Siedzi na niej młody chłopak; poznać w nim koźlarza. Łakomie gryzie cienko masłem posmarowaną kromkę chleba, żując powoli i z zastanowieniem. Zjadłszy chleb, wydobywa z kieszeni jabłko i szeroko otwiera usta, aby ugryść kawałek. Nagle zatrzymał się i z otwartemi ustami spogląda na przeciwległą ławkę. Zobaczył tam kolegę, któremu matka codzień przynosi ciepły obiad. Właśnie wyjęła z ceratowej torby garnuszek i podnosi przykrywkę; chłopaka uderzył w nos przyjemny zapach zupy kartoflanej.



Znowu zimna zupa!

Z odgryzionym kawałkiem jabłka w ustach siedzi i nie spuszcza wzroku z szczęśliwego kolegi, aż ten rękawem nie otarł sobie ust.

* * *

— Gdzie się obraca dziś ten niezdara? Robotnik, używszy sobie tem pytaniem, wstał z ławki i spoglądał z niecierpliwością w głąb ulicy. Od pół godziny czekał już na synka, który codzień przynosi mu obiad.

— Co się dziś z chłopcem stało? — zwrócił się do sąsiada.

Nareszcie zobaczył go z daleka; zerwał się z ławki i zaczął mu dawać znaki, aby przyspieszył kroku. Chłopak puścił się kłusem i nagle upadł, rozbijając garnuszki z obiadem. Trupio blady spogląda chłopczyna w twarz ojca i błaga:

— Tatku, nie bij... Ja temu nie winien... Tak się spieszyłem... wiedziałem, że jesteś głodny...

Ojciec stoi, oddycha ciężko i szarpie za chustkę, owiniętą około szyi, jakby go coś dusiło. Czy nie łzy to błyszczą w jego oczach? Raptem obrócił się i skierował się ku budowie. Za nim idzie chłopczyna i prosi:

— Tatku, nie gniewaj się...

* * *

Na rusztowaniu siedzi murarz. W lewej ręce trzyma papier z okrawkami szynki, prawą ręką kraje chleb. Na każdy duży kęs chleba kładzie mały kawałeczek tłustych okrawków i je oszczędnie, gdyż chleba ma duży kawał, a okrawków mało. Na drugim końcu rusztowania dwaj robotnicy w tensam sposób „jedzą obiad“.

Tam znowu jeszcze biedniejszy je chleb z ogórkiem, kupionym w sklepiku obok. Sklepikarz w porze obiadowej robi świetne interesa: najstarszą kiełbasę, najbardziej cuchnące kwargle, pozostałe z lata ogórki zakupują ci, których żony nie są w stanie zdążyć, albo którzy żon nie mają.

* * *

Bije pierwsza. Chodniki znowu są przepełnione; za chwilę wszystko zniknęło w fabrykach, na budowlach, w warsztatach...

Lichwa mieszkaniowa w Krakowie.

Każdy człowiek, biedny czy bogaty, ojciec rodziny czy kawaler, wolnozawodowiec czy najemnik, potrzebuje mieszkania. Jeżeli się uwzględni stosunki krakowskie, których ciężar odczuwają wszyscy — z wyjątkiem garstki kamieniczników — musi się przyjść do przekonania, że stan ten jest nieznośnym i pod każdym względem szkodliwym dla ogółu ludności. Dziś kupiec, urzędnik, adwokat narzeka na wygórowany czynsz, a cóż ma począć robotnik, choćby zarabiał najwyższą w naszych stosunkach kwotę 4 kor. dziennie?

Przypatrzmy się, co wywołało obecną drożyznę mieszkań i jak przeciw niej należy się bronić:

1) Drożyzna cegieł: Z fachowej strony obliczono, że wyrób 1000 cegieł kosztuje w Krakowie i w okolicy 15 koron 50 hal., a z doliczeniem amortyzacyi i oprocentowania włożonego w budowę cegielni kapitału, podatków, asekuracyi itd., koszta podnoszą się do 24 kor. 55 hal. Ponieważ 1000 cegieł kosztuje w Krakowie 58 koron, zarabia fabrykant przeciętnie po **33 koron 45 hal.** na każdym tysiącu cegieł, czyli od włożonego w przedsiębiorstwo kapitału pobiera **95½%** zysku.

Co jest przyczyną tej olbrzymiej drożyzny tego koniecznego materyału budowlanego? Płace robotnicze nie są tą przyczyną, gdyż płace te są małe. A nikt na ten wyzysk nie reaguje; każdy lichwiarz może u nas grasować bezkarnie, jak mu się żywnie podoba. Zaraz za tem podnosi się wszystko, a przedewszystkiem czynsze mieszkalne, bo taki wyzysk na cegłach wobec owczego, pokornie się opłacającego społeczeństwa, podoba się wszystkim. Pomiędzy właścicieli realności a lokatorów, rzuca się jak dwom psom kość niezgody, na czem spokojnie korzysta fabrykant cegieł, który i budowniczym i architektom pozwoli liznąć coś z większego zysku i przez to ma ich poparcie i milczącą zgodę. Tym nadmiernym i przez niezorganizowane społeczeństwo pokornie płaconym zyskiem tłómaczy się milczenie producentów i klasy posiadającej, oraz ich satelitów, na wszelki wyzysk, co jest nieznane nigdziendziej. Nigdzieindziej też nie dzieli się społeczeństwo tak dokładnie, jak u nas, na 2 obozy: na garść wyzyskujących i tłum wyzyskiwanych.

Jakiż jest środek na ten wyzysk? „Wybujała chciwość prywatna musi być regulowaną i utrzymaną w szrankach prawnych przez władze publiczne“. Naturalnie, że gmina ma prawo i możność położenia tamy tej lichwie, ale czy gmina miasta Krakowa to robi? Coś tam bąknięto w sekcyi ekonomicznej o budowie cegielni miejskiej, która prawdopodobnie doczeka się tego samego losu, co sprawa parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych.

2) Drożyzna mieszkań dowodem życia ekonomicznego i ruchu — tak zadecydował jeden z budowniczych krakowskich. Dowodził on, że u nas co 10—12 lat następuje „krach“, ale w ciągu tych lat ludność ma zyski i zarobki. Zapatrywanie to, które zapewne podziela większość ludzi, robiocych interesy na lichwie mieszkaniowej, jest dowodem, że u nas łapczywość na zysk własny i nieliczenie się z innemi warstwami społeczeństwa uważane są za środki moralne. A jaki tego rezultat?

„Społeczeństwo, w którem u garstki przelewa się od łatwego zysku, deprawującego duszę i ciało, deprawującego całe rody i całe generacye i w którem z drugiej strony olbrzymie masy ubogie żyją w udręczeniu, sprawionem wyzyskiem bez myśli i miary — takie społeczeństwo nie idzie w lepszą przyszłość karnie, zorganizowane pod przewodem światłych i sprawiedliwych mężów, lecz przedstawia ono zbity tłum, kłębiący się jak wulkan, który co 10 lub 12 lat wybucha „krachem!“

Przeciw takim „zasadom“ jedyną drogą obrony jest samopomoc i dlatego z uznaniem powitać należy akcyę Towarzystw dla budowy tanich domów, jak niemniej akcyę obronną lokatorów, zainicyowaną obecnie w kilku dzielnicach Krakowa.

3) Faktyczne ceny mieszkań. W Krakowie kosztuje pokój kawalerski albo dla rodziny robotniczej 200 do 300 K rocznie, mieszkanie z 1 pokoju z przedpokojem 300 do 700 K, z 2 pokoi z kuchnią 700 do 1000 K, z 3 pokoi z kuchnią 1100 do 1400 K rocznie itd. W gminach podmiejskich 2 pokoje z kuchnią kosztują 500 do 800 K.

Na 710 zbadanych mieszkań znajduje się blisko 100 w gminach podmiejskich, co dowodzi, że Kraków nie ma dość pomieszkań i że ludność z powodu drożyzny ucieka za rogatki. Dla porównania wykazano, że mieszkanie złożone z 3 pokoi, które u nas kosztuje 2400 K rocznie, w Wiedniu kosztuje tylko 1200 do 1440 K.

Jedną z głównych przyczyn drożyzny mieszkań w Krakowie była inercya i zupełny brak organizacyi lokatorów, a następnie fakt, że w Krakowie nie prowadzono dotąd nigdy polityki realnej, liczącej się z interesami warstw żyjących ze stałej płacy, a temsamem najliczniejszych warstw niezamożnych, zależnych ekonomicznie. Gdy więc warstwy posiadające dbają tak przesadnie i bezwzględnie o swoje interesa, lokatorzy powinni pamiętać o tem, iż dotąd będą wyzyskiwani, dokąd oni sami na to zezwalać będą, czyli że wyzysk trwać będzie dotąd, dopóki lokatorzy sami tego nie usuną.

Organizacya taka znajduje się już na Kazimierzu i może wskazać na bardzo wiele realnych korzyści swej pracy. To samo powinno się stać w innych dzielnicach miasta, gdzie organizacya potrafi ukrócić butę kamieniczników i położyć tamę lichwie mieszkaniowej.

I.







II.







III.







I.

Bułka za 4 halerze ważyła:

w roku 1850	90	gramów
„ „ 1900	70	„
„ „ 1909	40	„

II.

Za 1 koronę można było dostać mięsa:

w roku 1850	3	kilogramy
„ „ 1900	$1^1/_2$	„
„ „ 1909	$1^1/_{10}$	„

III.

Za jeden korzec można było dostać kartofli

w roku 1850	11	kilogramów
„ „ 1900	9	„
„ „ 1909	8	„

Robotniku!



Jednaj nowych czytelników i abonentów dziennikowi robotniczemu, organowi socyalnej demokracyi, którym jest

„Naprzód“.

Agituj pomiędzy swoimi znajomymi. Najbardziej działa dobry przykład. Niejeden,



który u ciebie zobaczy „Naprzód“, zainteresuje się tem. Nie czekaj, aż on sam do ciebie po to przyjdzie. Pokaż mu swoją gazetę, wezwij go, żeby ją przeczytał. Z czytelnika musisz potem zrobić prenumeratora.



„Naprzód“

zawiera to, co robotnik sam nieświadomie czuje. Dopiero przez czytanie dziennika uświadamia on sobie to, co czuł. Nowy czytelnik pozna, jak go oszukiwały gazety burżuazyjne, dając mu głupie plotki i sensacye. „Naprzód“ otwiera przed nim nowy świat. Pozna on z „Naprzodu“ swoje własne interesy, ich obrońców i przeciwników. Pozna, że inne pisma są narzędziami wyzyskiwaczy, służącemi do tumanienia ludu. „Naprzód“ otworzy mu oczy. Do robotnika mówi pismo jego braci zrozumiałym dlań językiem.

„Naprzód“

mówi o jego interesach klasowych, budzi w nim solidarność klasową, robi zeń świadomego socyalistę. „Naprzód“ uczy go patrzeć na każde poszczególne zjawisko polityczne i społeczne, jako na objaw dzisiejszego ustroju społecznego. „Naprzód“ mu to wszystko lepiej wyjaśni, niż plotki w gazetach brukowych.

„Naprzód“

informuje swoich czytelników o wypadkach politycznych, o obradach parlamentu, o zdarzeniach życia codziennego, o rozprawach sądowych — zawsze i wszędzie stając na stanowisku interesów klasy robotniczej.

„Naprzód“

uczy robotnika prowadzić walkę z drożyzną żywności i lichwą mieszkaniową, uczy go myśleć i organizować się. Z żadnej innej ga-



zety nie dowie się robotnik o tem, co stanowi jego najżywotniejszy interes, tylko z „Naprzodu“. W każdej innej gazecie znajdzie zupełnie fałszywy obraz tego, co się dzieje w parlamencie i w polityce wogóle. Jeżeli się chce dowiedzieć, kto go wyzyskuje, kto broni lichwiarzy i wyzyskiwaczy, a kto ich zwalcza, kto tumani lud, a kto rzeczywiście ludu broni — jeżeli się chce o tem poninformować, **niech czyta „Naprzód“.**





Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyłem fabrykę do wyszywania dziurek maszyną amerykańską na **bluzkach, bieliźnie, sukniach, trykotach i skórze.**

Przyjmuję również guziki do obciągania z wszelkich materyałów.

Za puktualne i szybkie wykonanie ręczę. Z szacunkiem

N. W. GOLDWASSER
ulica Grodzka 28, dom p. Tignera

Taniość, trwałość, dobroć!

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·20, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

R. GLANZBERG
W TARNOWIE
ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)

poleca gramofony marki „Aniołek“ i francuskie pathefony. Wielki wybór płyt najnowsz. zdjęć. Maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Metodą Berlitza

udzielają
lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Zawsze wyborna
Herbata z Rączką
z magazynu
Juliusza Grossego
w Krakowie
„Wszędzie do nabycia!“

Bulion prawdziwy

czysto mięsny, na wagę i w kostkach, wysyła

DYONIZY CHRABĄSZCZ i S^KA
KRAKÓW
ulica św. Jana l. 13
FILIA: ul. św. Tomasza l. 20.

STRZELBY.

Jednolufki	od K. 26·—
Floberty	„ „ 8·50
Pistolety	„ „ 1·50
Rewolwery	„ „ 5·—

Naprawy najtaniej. Cennik ilustr. opłatnie.

F. DUŠEK w OPOČNO Nr. 115
a. d. Staatsbahn, Czechy.

Na raty

bez podwyższenia cen na bardzo korzystnych warunkach zegarki, łańcuszki dla Panów i Pań, prawdziwe, piękne, rządownie puncowane 4 K. miesięcznie. Proszę żądać listy zamówień. Dostarcza do każdej miejscowości **R. LECHNER, Dom eksportowy zegarków i wyrobów jubilerskich Lundenburg.** — Uprasza się o wczesne zlecenia na gwiazdkę.

Moczenie w łóżku usuwa się natychmiast przez nasze „Wach auf“ (obudź się) prawnie zastrzeżone. Przy podaniu wieku i płci informacye bezpłatne! **Instytut Aesculap** Nr 501, Regensburg w Bawaryi.



OPERA w domu



Na Gwiazdkę

istnieje wiele podarunków ale żaden nie sprawia takiej przyjemności jak

Gramofon!

Gramofon sprawia wieczną przyjemność. Najpiękniejszy prezent na każdą uroczystość.

Gramofon jest najidealniejszym prezentem na gwiazdkę; śpiewa, śmieje się, gra, mówi i zabawia starych i młodych.

Gramofon koncert. z 10 podwójn. płytami za K 60. Płyty imitacyjne bez marki „Aniołek“ 25 cm. podwójn. po K 3.

W moich bogato zaopatrzonych składach znajdują się także płyty najwybitniejszych artystów jakoto:

Pp. Caruso, Kurz, Bohus, Korolewicz, Miłowska, Schupówna, Lachowska, Łowczyński, Floryański, Solnicki i t. p.

Ośmielam się zaprosić P. T. do zwiedzenia mych składów, w których mogę zadość uczynić wszelkim wymaganiom **bez przymusu kupna.**

Przeróbka lub **zmiana Pathefonów na Gramofony.**

Cenniki darmo opłatnie.

Gramofon prawdziwy jest zaopatrzony marką „aniołek piszący“.

Gramofon z aniołkiem gra zupełnie bez szmeru.

Gramofon z aniołkiem gra też zupełnie bez igieł.

Gramofon z aniołkiem jest przez znawców uznany za najlepszy.

Gramofon z aniołkiem gra, śpiewa, mówi i śmieje się.

Gramofonowe płyty z aniołkiem nie charczą i nie syczą.

Gramofonowe płyty z aniołkiem prawie nie zużywają się.

Gramofonowe płyty z aniołkiem wydają głos miękki i przyjemny dla ucha.

Gramofonowe płyty można wysłuchać nie potrzebując zatykać uszu.

Gramofonowe płyty z aniołkiem dwu stronne kosztują 4 K.

Zonofonowe płyty dwustronne kosztują 2 korony 50 hal.

Tow. Akc. Gramofonów w Londynie.
Jeneralny zastępca dla Galicyi
JÓZEF WEKSLER
Lwów, Sykstuska 2. Telefon 2033/II Kraków, Grodzka 71.



Prawdziwe tylko z tym znakiem na podeszwie

KALOSZE
nieślizgające się i trwałe.

Męskie Kor. 5·20 Damskie Kor. 3·40

polecają:

Alfred Fränkel, Sp. kom.
w Krakowie, Rynek gł L. 14.
Zastępca L. Steigler.

Największy wybór obuwia męskiego damskiego i dziecin.



Konc. BAZAR

pod „Złotym Jeleniem“
w KRAKOWIE, przy ul. św. Anny l. 5.

Kupuje, przyjmuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju starożytności, jako też: złoto, srebro, porcelanę, meble nowe i używane i przedmioty służące do domowego użytku. Futra i garderobę tak męską jak i damską.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje
bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Korzystna oferta!

Do sprzedania jest jeszcze austryacki patent (1909) na

Sztuczny marmur Carralyth
dla Galicyi i Bukowiny
dla Morawy i Śląska.

Rzeczony wyrób ma bardzo piękną przyszłość, gdyż jest on imitacyą zupełnie do najszlachetniejszych marmurów podobną, a przytem cena jest jego bardzo niska. Służy szczególnie do wykładania ścian, okładania mebli, na płyty do stołów itd. Wzory wysyłamy na życzenie. **Zajec & Horn,** fabryka sztucznych kamieni, **Lublana,** Dunajska cesta 73.

Pączki

tylko na maśle

Chrust-Faworki

są już do nabycia
w Cukierni Lwowskiej
Jana Michalika
Floryańska l. 45.

Znakomitą

kawę

surową i paloną za pomocą gorącego powietrza poleca

Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Oszczędnym Paniom

polecamy:

Szkołę kroju damskiego
modernistycznego (najnowszego)
Kraków, Pędzichów L. 19
II-gie piętro.

Na prowincyę nauka listownie.

Przyjmuje się zamówienia krojów wedle dowolnych wzorów i miar.

Tylko wprost z fabryki można najtaniej sprowadzić sukna dla pań i panów.

Żądajcie bezpłatnego przysłania wzorów naszych
CZARUJĄCYCH NOWOŚCI JESIENNYCH I ZIMOWYCH.

Ręczymy za nienaganny, dobry towar. Przykrawa się na każdą miarę. Resztki sprzedaje się po cenach niebywale niskich.

I-szy śląski dom wysyłk. sukna fabr. „Sudetia“ Jägerndorf Nr. 107 (Śląsk austr.).

„KRYTYKA“

miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce

wychodzący od 11 lat w Krakowie, od stycznia roku 1910 zaprowadza

Dodatek artystyczny.

Każdy numer będzie przynosił kilka reprodukcyi dział, należących do skarbca Wielkiej Sztuki; nie ilustracye chwili, ale arcydzieła o nieprzemijającej wartości. Przesuną się przed oczyma najwięksi artyści ludzkości: od Lionarda, Velasqueza, Rembrandta do Grottgera, Matejki, Pruszkowskiego, Malczewskiego, Wyspiańskiego: od Fidyasza, Michała Anioła, Rodina, Meuniera, do Wita Stwosza, Szymanowskiego, Dunikowskiego itd. Reprodukcye te nie w tekście będą drukowane, lecz na osobnych kartonach, które po pewnym czasie dadzą posiadaczom Album sztuki światowej w wytwornych odbiciach. Tekst „Krytyki“ będzie nadal rozpadał się na dwa oddziały: polityczno-społeczny i artystyczno-literacki, dające się osobno oprawiać, tak, że z końcem roku czytelnicy posiadać będą cztery tomy prac przeważnie niepospolitej, częstokroć pierwszorzędnej wartości. Człowiek wolny i twórczy, naród wolny i twórczy, oto myśl przewodnia naszej pracy i ona z całego pisma przemawia — językiem zarówno poezyi, jak polityki, rozpraw artystycznych, jak i roztrząsań pedagogicznych. Blizko stu pisarzy towarzyszy nam w naszej pracy. Prócz utworów literackich i artykułów samodzielnych, każdy numer przynosi bogaty dział informacyjny, omawiający najważniejsze zdarzenia i idee polityczne, gospodarcze, artystyczne, wychowawcze całej Polski, oraz najważniejsze nowości literackie i teatralne.

Prenumerata „Krytyki“ w roku 1910 wynosi:

Całorocznie . . .	K 20·—,	M. 20·—,	Fr. 24·—
Półrocznie . . .	„ 10·—,	„ 10·—,	„ 12·—
Kwartalnie . . .	„ 5·—,	„ 5·—,	„ 6·—

Adres Redakcyi i Administr.: KRAKÓW, STACHOWSKIEGO 14.

Abonenci „Krytyki“ będą mogli korzystać z zakupna pewnej ilości dobrych książek po zniżonej cenie.

Żądający numerów okazowych mogą otrzymać zeszyty z roku 1909, gdyż cena pojedynczych numerów z roku 1910 będzie wynosić 1 kor. 75 gr.

Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają **gliceryny,** a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między walcami żelaznymi lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak **apretowaną** bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie ludzi, że jest cieńką.

Atoli pozór cieńkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cieńką bibułkę, odrazu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że **gliceryna** jako tłuszcz spalając się w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Że przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austryackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: **nie palcie przeźroczystych bibułek!**

Fabryka Tutek i Bibułek cygaretowych „NORIS“
M^RA W. BEŁDOWSKIEGO w KRAKOWIE, Starowiślna 26.

Żądajcie jak najliczniej próbek **„Pobudka“,** celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam **darmo i opłatnie.**

Zmiana lokalu!

BIURO TECHNICZNE
F. LORD
W KRAKOWIE
przeniesione zostało z ulicy Floryańskiej 55
na ulicę
LUBICZ 1.
Róg Kolejowej.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.